SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW.
ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE. NIE NISZCZ!

BIULETYN informacyjny

R. IV 12 LUTEGO 1942 R. № 6—110

BLAGA

Rzecz sama w sobie nie byłaby może warta zajmowania się nią, gdyby nie rola, jaką blaga odgrywa w polskim życiu. Są całe środowiska, które swe istnienie opierają na wzajemnym okłamywaniu się, na zbiorowej bladze, w których zdemaskowanie blagiera nie robi zupełnie wrażenia. Co gorsze — często nawet przez ludzi niezakłamanych blaga traktowana jest z pobłażliwością. Pobłażliwość w stosunku do blagi dowodzi głębokości tej choroby psychicznej.

O powszechności i żywotności blagi świadczy fakt, że przenika ona nawet do ośrodków pracy konspiracyjnej i tu także zbiera żniwo swego rozkładowego działania. Tu, gdzie wszystko oparte jest na wzajemnym zaufaniu, gdzie każda myśl i każde słowo winno być czyste od fałszu, gdzie tylko wiara w człowieka stanowi podstawę decyzyj, nawet tu blaga panoszy się i rozpowszechnia.

Członek organizacji niepodległościowej, który dla podkreślenia swego znaczenia i wpływu podaje zwierzchnikowi wyższą od istotnej liczbę zespołu — jest szkodnikiem, tym groźniejszym, że warunki pracy konspiracyjnej nie zawsze pozwalają na sprawdzenie podanych stanów. Ileż błędnych postanowień może być powziętych na podstawie takiego fałszywego meldunku!

Blagier, przedstawiający w swym zespole przejaskrawione lub zmyślone wydarzenia — wprowadza dezorganizację, niepokój, zamieszanie — o zgubnych skutkach czego nie trzeba już chyba mówić.

Koloryzatorzy i blagierzy nie zdają sobie sprawy z tego, jak podkopują gmach pracy konspiracyjnej, w jakim stopniu działają na szkodę Polski Podziemnej i ile kłopotów mogą sprowadzić na swe otoczenie.

Blaga zrodzona z braku odwagi cywilnej jest specjalnie przykra. Ten typ blagierów godzien jest pełnej pogardy. Ten bowiem rodzaj blagi dowodzi zupełnego braku charakteru, odzwierciadla tchórzostwo i nędzę duchową blagiera.

Podszyty tchórzem osobnik, który raz odstąpił swe mieszkanie na zebranie konspiracyjne, a chcąc na przyszłość uniknąć "niemiłych" gości — opowiada im zmyśloną historię o tym, że było u niego w międzyczasie gestapo, że pytano o tego czy owego, że robiono rewizję — to typowy przykład małości i braku cywilnej odwagi. Naiwny głupcze, który chwytasz się blagi, aby zamaskować swe podwójne tchórzostwo! Już po paru dniach prawda jest znana twoim „gościom", którzy teraz do ciebie nic prócz pogardy nie czują. Ile zamieszania sprawiłeś w pracy organizacyjnej, jeśli twą blagę przyjęto w dobrej wierze? Czyż nie było prościej zwyczajnie odmówić mieszkania? Nie pytanoby nawet dlaczego odmawiasz!

Czytelniku! Pomyśl o sobie. Zrób rachunek sumienia. Blaga rodzi się z samochwalstwa, ze skłonności do przesady i z braku odwagi cywilnej. Właściwości te nie przynoszą nikomu zaszczytu. Nie warto ich w swym charakterze tolerować. Więcej nawet: rzeczą pożyteczną jest ich tępienie.

ZAGRANICA

F r o n t s o w i e c k i. Front ów nabiera coraz dziwaczniejszego wyglądu. Od paru tygodni Rosjanie nie mogą czy też nie chcą zajmować poważniejszych ośrodków niemieckiego oporu — wyjątkiem jest tu tylko Rżew, o który od kilku dni toczą się zacięte walki, przyczym miasto — zupełnie pozbawione ludności cywilnej — przechodzi z rąk do rąk. Natomiast wyzyskując tereny przez Niemców słabo bronione Rosjanie zapuszczają się tam na bardzo dalekie niemieckie tyły. Dziwaczność sytuacji polega na tym, że w Nowgorodzie, Wielkich Łukach, Rżewie, Wiaźmie, Briańsku i Orle są Niemcy, ale kawaleria sowiecka operuje już w rejonie Smoleńska i Rosławla! Ostatnie komunikaty sowieckie podkreślały postępy wojsk działających na linii Jelnia-Rosławl. Łatwo się domyśleć ile zamieszania ten typ działań wprowadza w niemieckie dostawy i żaopatrzenie frontu.

Ofensywa Timoszenki na Ekaterynosław została narazie przez Niemców zatrzymana, w odległości ok. 50 km od łuku Dniepru.

L i b i a. Cofające się wojska brytyjskie zatrzymały się w rejonie El Ghazala (między Derną a Tobrukiem). Odnosi się wrażenie, że tutaj lub też na wysokości Tobruku będą Brytyjczycy usiłowali powstrzymać ofensywę Rommla. W chwili obecnej lotnictwo „osi" ma nad lotnictwem brytyjskim przewagę, również i dostawy morskie „osi" odbywają się składniej i bezpieczniej niż przed miesiącem.

D a l e k i W s c h ó d. Tydzień sprawozdawczy jest pierwszym tygodniem od czasu wybuchu wojny, t.j. od 7 grudnia 1941 r., w którym nie mamy do zanotowania postępów japońskich, na olbrzymich i licznych terenach wojny Dalekiego Wschodu.

W B i r m i e — nie udaje się Japończykom przekroczyć ciężkiej

terenowo i nieźle bronionej rzeki Salwin, ograniczają się więc do posuwania w górę jej wsch. brzegu, ponadto czynią naloty na Rangoon. Na Filipinach gen. Mac Arthur odparł szereg bardzo ciężkich natarć oraz prób desantów na swych tyłach i doskonale się trzyma w oparciu o twierdzę Corregidor na półwyspie Bataan. W Singapoore próba japońskiego „ataku generalnego" nie powiodła się — zaczęło się więc systematyczne i powolne oblężenie; przybyła już ciężka artyleria japońska i jej pociski sięgają do najdalszych zakątków wyspy Singapooru. W kierunku na Australię — też nic nowego. Na Sumatrze i Jawie -- żadnych prób desantów, natomiast na bazy wojskowe Jawy było kilka ostrych nalotów. Lotnictwo Anglosasów na Dalekim Wschodzie ulega wyraźnemu choć powolnemu wzmacnianiu.

Atlantyk. Działalność niemieckich łodzi podwodnych u wybrzeży Ameryki daje się we znaki Amerykanom. Storpedowaniu uległo już ponad 20 dużych statków amerykańskich. Amerykanie wprowadzają obecnie nową organizację ochrony żeglugi — spodziewać się więc należy, że po kilku tygodniach obecne stosunkowo łatwe sukcesy niemieckie ustaną.

Sprawy ukraińskie. Wiadomym jest, że pewna część polityków ukraińskich pokładała duże, często jedyne nadzieje w wojnie niemiecko-sowieckiej, jako mającej wyzwolić Ukrainę i stworzyć z niej niezależne państwo. Wiadomym jest również, jak wielkim i szybkim było rozczarowanie bardziej samodzielnych elementów ukraińskich (np. grupa Bandery). Klamki niemieckiej uporczywie trzymają się nadal jedynie elementy wybitnie karierowiczowskie i oportunistyczne, jak np. niejaki Kubijowicz w Krakowie oraz, rzecz naturalna, liczni płatni agenci.

Państwo Zachodniej Ukrainy, ogłoszone przez grupę Bandery we Lwowie w dniu wkroczenia Niemców — trwało tylko kilkadziesiąt godzin. Niepodległościowców ukraińskich aresztowano i wywieziono. Oczywiście ci sami Niemcy, którzy tak szybko usunęli próbę ukraińskiej niezależności we Lwowie — nie stworzyli również i za Zbruczem niczego, coby mogło stanowić choćby słabą namiastkę państwa ukraińskiego. Na ziemiach tych stworzono „Komisariat Rzeszy dla Ukrainy". Widać, że nie bardzo jest ten kraj urządzony, skoro stolicę jego (t.j. całej Ukrainy) umieścili Niemcy w naszym Równem. Nie ustalono jeszcze administracji całego kraju, uruchamiając narazie tylko Komisariaty Generalne Wołyń-Podole, Żytomierz, Mikołajów, Dniepropetrowsk oraz całkiem niedawno — Kijów.

Rozpatrując szczegóły planów niemieckich na obszarach ukraińskich szybko dochodzimy do wniosku, że nie można tego nazwać inaczej, jak tworzeniem kolonji. Anglicy, Francuzi, Włosi, Holendrzy itd. organizowali swe kolonie tylko wśród dzikich ludów kolorowych — Niemcy pierwsi usiłują system kolonialny unowocześnić, organizując kolonie na ziemiach, zamieszkałych przez ludność białą (aryjską!). „Generalna Gubernia" jest polem doświadczalnym dla „niemieckiego geniusza kolonizacyjnego" — ale pełnym wyczynem kolonialnym ma być dopiero Ukraina i Rosja.

Niemiecki system kolonialny na Ukrainie polega na tym, że wszystkie naczelne i kierownicze stanowiska w administr. i życiu gospodarczym (bo polit. i wojskowe wcale nie wchodzą pod uwagę) — zajmowane są przez Niemców. Tubylcy mają dostęp do stanowisk niższych i wykonawczych. I tak: cała dotychczasowa ukraińska administracja samorządowa została zawieszona, zarządy miast podporządkowano całkowicie władzom niemieckim. Ukraińcy mogą być tylko viceburmistrzami i sołtysami. Gospodarka tego obszaru została ujęta w karby przez ustanowienie „oficerów gospodarczych" którzy, rozsiani po całym kraju, trzymają w ręku całą gospodarkę, podporządkowując ją wyłącznie potrzebom Rzeszy. Główną rolę na tych terenach gra rolnictwo, zorganizowane przez Sowiety w kołchozy i sowchozy. Chłop ukraiński spodziewał się, że Niemcy przywrócą prywatną własność ziemską. Obecnie wcale się na to nie zanosi. Niemcy utrzymują w całości system gospodarstw kolektywnych, jako zapewniających łatwiejsze wykorzystanie przez okupanta. Niewola chłopa ukraińskiego trwa nadal.

Lotnictwo anglosaskie. Dochodzą nas wiadomości o paru nowych typach samolotów brytyjskich. A więc myśliwce BOW są uzbrojone w 4 działka i 6 karabinów maszynowych. Amerykańskie „Latające Fortece" (bombowce) mogą osiągnąć tak wysoki pułap, że nawet najlepsze myśliwce niemieckie nie są im zdolne w tym dorównać — co pozwala „Latającym Fortecom" bezkarnie za dnia udawać się na tereny nieprzyjacielskie. Największa szybkość najnowszych typów samolotów przekracza już 800 km na godzinę, największa osiągalna wysokość 13.000 metrów (stratosfera). Coraz więcej buduje się ogromnych, czteromotorowych bombowców, znacznie szybszych od bombowców średnich z początku wojny. Szczególnie wiele ulepszeń wprowadzono w lotnictwie nocnym.

Jednym z najnowszych amerykańskich bombowców jest czteromotorowy typ B 19, który może przewieźć 18 t. bomb albo 125 ludzi w pełnym uzbrojeniu. Zdolny on jest przelecieć Atlantyk tam i spowrotem.

W tygodniu sprawozdawczym prez. Roosevelt oświadczył, że amerykańskie wojska lotnicze dosięgną w tym roku stanu około 1 miliona oficerów i żołnierzy, w roku 1943 stan ten będzie podniesiony do dwóch milionów.

Sprawy polskie. — Polska łódź podwodna „Sokół" okrywać się zaczyna sławą. W ciągu dwóch miesięcy swej służby zatopiła ona 1 krążownik pomocniczy, 3 statki zaopatrzenia oraz uszkodziła poważnie dwoma torpedami 1 kontrtorpedowiec. Dalsza akcja łodzi trwa.

— We Francji okupowanej istnieje, tak samo jak w Polsce, tajna prasa. Jedno z tych pism — „Varieté" — poświęciło wiele miejsca Polsce, stawiając, że polskie metody walki z okupantem powinny być przyjęte również przez Francję.

Różne — W katastrofie samolotowej zginął dr Todt, twórca „Linii Zygfryda", organizator niemieckich umocnień na wschodzie, kierownik specjalnej organizacji robót frontowych.

MRÓZ NA FRONCIE WSCHODNIM

Znów mieliśmy sposobność odbycia rozmowy z kimś, kto przyjechał z frontu wschodniego.

— Ma się rozumieć najbardziej panów interesuje sprawa mrozu — zaczął nasz informator. Otóż muszę stwierdzić, że między stanem jaki był na froncie jeszcze w połowie grudnia, a tem co widziałem teraz — jest ogromna różnica. Właściwie dopiero od świąt żołnierz niemiecki został naprawdę dotknięty przez mróz. I to dotknięty w sposób bardzo ciężki. To co się dziś dzieje na wschodzie zostanie chyba na wieki w pamięci niemieckiej. Groza mrozu jest tem straszniejsza, że dowództwo niemieckie zupełnie nie było do wojny zimowej przygotowane. Proszę dobrze zrozumieć: przetrwać zimę w Rosji — Niemcy mogliby stosunkowo gładko; ale tu chodzi o w a l k ę. W poprzedniej wojnie światowej front wschodni na czas zimy zamierał — dziś Sowiety pokusiły się o rzecz nieznaną: zachowują czynną postawę w czasie najsroższych nawet mrozów, zmuszając Niemców do przyjmowania każdego dnia setek mniejszych i większych bitew.

— Jakież to są właściwości bitwy zimowej?

— O, proszę panów, nie mówmy o bitwach zimowych wogóle. Mówmy o bitwach zimowych w głębi Rosji Sowieckiej, przy temperaturze stale poniżej 30 stopni. Z jednej strony walczy świetnie wyekwipowany na zimę żołnierz sowiecki, głównie syberyjski, przyzwyczajony do tych temperatur, walczy zaopatrzony w taboty na saniach — a z drugiej strony żołnierz niemiecki który dopiero teraz na gwałt i w chaosie zaopatrywany jest w przygodny ekwipunek zimowy, żołnierz bezradny wśród zasp ze swym motorem. Do czego to prowadzi — dam panom przykład: w przeddzień mego wyjazdu z frontu jedna z kompanii brała udział w sześciogodzinnej bitwie; w wyniku — kompania miała pięciu zabitych, ośmiu rannych zaś 20 (d w u d z i e s t u) ludzi musiała odesłać z poważnymi odmrożeniami. Oto na czym polega klęska mrozu! Ilość ludzi wycofanych z frontu na skutek odmrożeń jest w i ę k s z a niż łączna cyfra rannych, zabitych i zaginionych. Straty, jakie na skutek tego ponosi armia niemiecka są olbrzymie.

— Co o tem mówią żołnierze?

Główną troską żołnierza jest mróz. Wszystko inne schodzi na plan dalszy: coraz większa plaga wszy, coraz częstsze wypadki zachorowań na tyfus, złe odżywianie, fatalne kwatery, ogromna nieregularność poczty — wszystko to schodzi na drugi plan, wobec grozy mrozu. Niech panowie dobrze wczują się w sytuację: codzień odchodzą z każdego oddziału ludzie z odmrożonymi stopami, nogami, rękami, nosami, uszami, wargami. Szpitale, pociągi, samochody ciężarowe — przepełnione są odmrożonymi. Odmrożenia często są w okropnym stanie. Ciało odpada od kości, w przepełnionych lazaretach ludzie leżą jeden obok drugiego na słomie i sianie wśród zaduchu gnicia; wypadki amputacji bardzo częste. Zaprawdę, ludzie ci cierpią ogromnie za te zbrodnie, jakie ich naród sprowadził na świat. Ci, co są dotąd cali i zdrowi — wyglądają dziwacznie, dzięki fantastycznym ubiorom, jakie nakładają na mundury. Znaczna część nosi futrzane czapy i płaszcze bolszewickie, zdarte z jeńców i zabitych Rosjan, część nosi kożuchy i „walonki"

rosyjskich chłopów, porekwirowane w najbardziej bezwzględny sposób.

— A jak wygląda sam front?

Zupełnie inaczej, niż w czasie poprzedniej wojny światowej. Tylko gdzieniegdzie zachowuje się jeszcze „linia frontu" — naogół dzisiejszy front — to szeroki na paręset kilometrów pas terenu, w którym wojska niemieckie obsadziły znaczniejsze i mniej wyniszczone osiedla lub ważniejsze punkty strategiczne, zaś wszędzie dookoła — bolszewickie oddziały regularne na saniach i konno oraz mnóstwo oddziałów partyzanckich. Właściwie mówiąc całe bolszewickie działania wojenne są jedną, na olbrzymią skalę zakrojoną partyzantką. Muszę przyznać, że w tych nienormalnych i ciężkich warunkach walki żołnierz niemiecki zachowuje się dobrze; dezercja — minimalna, wypadki niekarności — rzadkie.

— A wojsko bolszewickie?

— Zadużo panowie ode mnie żądają! Widziałem tylko bolszewickich jeńców. Mogę natomiast powiedzieć, co żołnierz niemiecki sądzi o swych przeciwnikach. Otóż podziwia najbardziej ich wytrzymałość na mróz, ich świetny zimowy ekwipunek, ich zażartość w walkach. Zdumiewa Niemców niewyczerpana ilość sowieckiej artylerii i karabinów maszynowych oraz odradzające się szybko sowieckie lotnictwo. Największą jednak sensacją jest jakaś nowa, nieznana broń rosyjska, której bardzo się boją i o której opowiadają legendy. Jedni nazywają tą broń „Ognistym Eljaszem", inni „Organami Stalina". O ile z tych opowiadań się zorientowałem — Rosjanie mają jakiś nowy typ działa, wyrzucającego w ciągu kilkudziesięciu sekund 20-40 pocisków, z których każdy idzie innym torem. W rezultacie — w ciągu niecałej pół minuty jedna seria tych pocisków pokrywa teren paruset metrów kwadratowych, na który, jak opowiadają żołnierze, spada wtedy prawdziwe piekło: w powietrzu — nieprzerwany szum, wszędzie wokół — ogień, wybuchy i całkowite zniszczenie wszystkiego co żyje. Broni tej mają bolszewicy narazie niewiele, ale moralny jej wpływ na Niemców jest wielki.

— Czy Niemcy szykują się do ofensywy?

— Tak. Wszystkimi liniami kolejowymi i szosami idą na wschód masy wojsk. Są to oddziały ściągane z zachodniej Europy, z Bałkanów oraz z właściwych Niemiec. Od paru miesięcy odbywa się w Niemczech powoływanie do wojska ponad miliona nowych żołnierzy. Warunki transportu tych oddziałów na wschód — złe. Nieład panujący w niemieckim kolejnictwie jest taki, że np. przestrzeń Warszawa - Smoleńsk odbywa transport w ciągu 8-14 dni! No, i jeszcze jedno ważne stwierdzenie: niemieckie straty na froncie są teraz tak wielkie, że już obecnie część koncentrowanych oddziałów kierowana jest bezpośrednio na teren frontowy, często nawet transportem samolotowym. Oczywiście, gdyby takie „wsysanie" przez front koncentrowanych wojsk miało się odbywać w szerszym zakresie — skutki tego mogłyby bardzo osłabić przyszłe uderzenie niemieckie. Widzę jednak, że zaczynam prorokować — najlepszy to znak, że musimy zakończyć rozmowę.

KRAJ Na roboty do Rzeszy. Z pośród paromilionowych mas cudoziemskich robotników w Niemczech — na pierwszym miejscu co do liczby stoją Polacy, których pracuje (prócz jeńców) około 1,250,000. Jest to liczba niewiarygodnie wprost olbrzymia, przekraczająca sumę wszystkich innych robotników cudzoziemskich z Rzeszy razem wziętych. Na tą armię robotniczą składają się setki tysięcy młodzieży z Polski Zachodniej, przemocą odłączanych od rodzin i przemocą kierowanych do Rzeszy. Inne setki tysięcy — to wynik słynnych „łapanek" w t.zw. GGubernii. Część stanowią ludzie zwerbowani ochotniczo.

Ten ostatni rodzaj werbunku — trwa do dziś. Działa tu propaganda niemiecka obok nacisku arbeitsamtów. Przykładem działania propagandy jest urlopowanie w okresie zimy około 20,000 robotników, wybranych z pośród najmniej wyrobionych narodowo, najnaiwniejszych politycznie i najbardziej potulnych. Ci „urlopnicy" mają zrobić dobry nastrój dla dalszych wyjazdów, mają sami werbować nowych kolegów (za każdego nowego — dostają 20 zł) Pozatem — urlopnicy „udzielają wywiadów. Tytułem przykładu przytaczany wyjątek z takich wywiadów (Nowy Kurjer Warsz. z 12.XII): „Na każdym kroku w Niemczech przestrzegany jest ściśle czas pracy. Pewnego razu sadziłem drzewko i akurat wybiła piąta, chciałem dokończyć, ale gospodarz kazał mi przerwać pracę. Ani 5 minut dłużej pracować nie wolno..." it.d.

Prócz „urlopników" za wyjazdem do Rzeszy agitują arbeitsamty, złote góry obiecują liczne ogłoszenia niemieckich firm w prasie gadzinowej it.p. Agitacja oraz nacisk robią swoje — i miesięcznie około 30,000 mężczyzn i kobiet wyjeżdża z GGubernii do Rzeszy, głównie wszakże z Małopolski Wschodniej, skąd jedzie około czterech piątych całej tej liczby. Pozatem sporo wyjeżdża dobrowolnie z Małopolski Zachodniej, z okolic Tarnowa, Mielca, Bochni.

Na wiosnę oczekuje się znów „łapanek" i innych form przymusowej wysyłki robotnika. Spowodowane to jest odbywającą sie obecnie dalszą mobilizacją w Rzeszy, która wyciągnie do armii około miljona Niemców.

Przypominamy: wszystkich Polaków obowiązuje bojkot robót w Rzeszy. Należy wszelkimi sposobami uchylać się od wyjazdu. Każdy musi prowadzić przeciw wyjazdowi agitację. A kto już się w Rzeszy na robotach znajdzie — niech szkodzi Niemcom jak tylko może, wykonując niedbale swe obowiązki, opóźniając tempo pracy, psując co tylko zepsuć się da. Kością w gardle stanąć powinien Niemcom polski robotnik. Ostrożność tego sabotażu musi iść w parze z zaciętą wolą szkodzenia wrogowi.

W o ł y ń. Nastroje wsi ukraińskich po przeżyciach bolszewickich i po zakosztowaniu kontyngentów i rekwizycyj niemieckich stały się raczej przychylne dla Polski. Ujawnia się to często w rozmowach. Ciężkie i zmienne koleje wojny pogłębiają tęsknotę wsi wołyńskiej do powrotu warunków normalnych i dobrobytu, jaki za swej pamięci miała możność poznać tylko w okresie państwowości polskiej. Również zarysowuje się zmiana nastrojów na naszą korzyść wśród działaczy ukraińskich.

Ludność polska, rozgromiona wywożeniami za czasów okupacji sowieckiej — uderzona została nowymi aresztowaniami, przeprowadzonymi przez Niemców w Równym, Krzemieńcu, Łucku i innych miejscowościach. Pozostałe grupy Polskie żyją w wielkiej nędzy. Na wysokości zadania znajduje się duchowieństwo katolickie, które całe wraz z biskupem pozostało na miejscu.

Na szeroką skalę od samego początku okupacji niemieckiej stosowane były egzekucje żydów. W Równem wymordowano około 10,000 ludzi, w Łucku — około 5,000. Ukraińcy z Małopolski silnie przeciekają na Wołyń, głównie przez spółdzielczość.

Administracja niemiecka zorganizowana jest w ten sposób, że Wołyń wchodzi do t.zw. „Generalnego Komisariatu Wołynia i Podola", który jest częścią „Komisariatu Rzeszy dla Ukrainy". Stolica owego Komisariatu Generalnego Wołynia i Podola ustaliła się ostatecznie w Brześciu nad Bugiem, przyczem Komisariat obejmuje Pińsk oraz Kamieniec Podolski. Komisariat Generalny dzieli się na Komisariaty obwodowe te skolei dzielą się na Rejony; wszystkimi komisarzami są naturalnie Niemcy. Dopiero podwładni Komisarzom Rejonowym burmistrze i sołtysi są mianowani z pośród Ukraińców.

Różne. — Na Śląsku trwają aresztowania i wyroki śmierci. W Katowicach i Mysłowicach rozstrzelano w ostatnich paru miesiącach około 400 więźniów. Liczba aresztowanych w tym czasie w Katowicach i okolicy wynosi około 1400. Wykonano kilkadziesiąt publicznych egzekucyj przez powieszenie „za sabotaż i należenie do organizacji politycznych". Widzów sprowadza się przemocą, nieraz dzieci zwalniane są w tym celu ze szkoły. Skazańcy umierają dzielnie, często wznosząc okrzyki patriotyczne.

— W Poznaniu odbyły się drugie w tym roku zapisy na świeżo utworzony Uniwersytet, dostępny wyłącznie dla Niemców. Zapisało się aż... 200 studentów, przeważnie zwolnionych z wojska. 131 studentów I semestru studjuje w semestrze II tylko 98. (Litzm. Ztg, 17.I.)

— We Lwowie, Winnikach, Stanisławowie i Zółkwi otwarto obozy „Ukraińskiej Służby Ojczyźnianej". Mówi się, że są to kadry przyszłych wojskowych oddziałów ukraińskich.

— W paru miejscowościach Małopolski Wschodniej odbywają się kursy telefoniczne i kolejowe dla Ukraińców. Kursy te mają dostarczyć specjalistów, którzy wyrugują pewną cześć pracujących w tych działach Polaków.

— W Wilnie, w związku z masakrami Żydów oraz wypadkami ucieczki i krycia się Żydów w domach polskich, powieszono dla postrachu na paru placach kilku Polaków.

WARSZAWA

Aresztowania zapoczątkowane 19 stycznia uwięzieniem około 270 ludzi — trwają do dziś. Każdej nocy do więzień warszawskich idzie 10-20 osób, przyczem charakter aresztowań jest ten sam: według zawczasu sporządzonej listy, opartej na udziale uwięzionych przed wojną czynnym lub też zadenuncjowanych w obecnych czasach przez różnego rodzaju kanalje. Przepełnienie więzień spowodowało wysłanie w dniu

2 bm. transportu około 170 ludzi do Oświęcimia, następny transport spodziewany jest w dniach najbliższych. Cel tego wszystkiego — zawsze ten sam: zastraszyć społeczeństwo polskie.

T e a t r z y k i w a r s z a w s k i e. Teatrzyki i scenki warszawskie nie mogą narzekać na brak powodzenia. Prawie wszędzie i zawsze jest tłoczno. Publiczność stanowią głównie dorobkiewicze wojenni różnych zawodów — od ulicznych handlarzy złotem do wielkich spekulantów opałowych. Bywalcy ci szukają w teatrzykach niewybrednej rozrywki.

Warszawskie teatrzyki są nie tylko ściśle nadzorowane ale także dyskretnie kierowane przez Oddział Propagandy w Distrikcie Warszawskim. Zorganizował je i ujął w koncern Igo Sym, po jego śmierci — kierownikiem koncernu stał się volksdeutsch Heinrich, za którego rządów koncern bardzo się rozrósł, dostarczając cichym wspólnikom z Distriktu i Alei Szucha pokaźnych zysków. Do tej zakazanej wspólnoty interesów poza Komedią, formalnie wyodrębnioną, wchodziły Niebieski Motyl, Ul. Nowości, Mewa, Kometa, Momus i Figaro. Przed miesiącem Heinrich, na skutek jakichś grubszych malwersacyj, trafił do więzienia i teatrzyki otrzymały pozornie niezależnych dyrektorów. Kontrolę nad nimi zaczął sprawować najlepiej widziany u władz okupacyjnych dyrektor Komedii Józef Horwath.

Wiedzieć trzeba, że teatrzyki wypełniają bez skrupułów zadania, wskazane w okólniku, Szefa Propagandy GGub. z marca 1940 roku. Okólnik ten zakazywał grywania klasyków swoich i obcych, polecał natomiast wprowadzanie pornografii i prostackiego śmiechu. Stosownie do tych zaleceń Teatr m. Warszawy grywa liche operetki, teatr Komedia — bezmyślne komedyjki, zaś kabarety — skecze pisane z obrzydliwym cynizmem przez Kiedrzyńskiego, Rapacką, Ipohorskiego, Minkiewicza albo też jakichś Strusiów, Markowskich i Drabików.

Znaczna część aktorów, stanowiących zespoły tych scenek, rekrutuje się z elementu o bardzo słabym wyrobieniu moralnym. Oczywiście od ludzi tych trudno wymagać uświadomienia obywatelskiego. Inaczej jest z aktorami z prawdziwego zdarzenia. Ma się tutaj do czynienia z zanikiem godności artystycznej i obywatelskiej, tem bardziej karygodnej im wyższe stanowisko w sztuce zajmowali artyści, pozostający dzisiaj na służbie panów Heinrichów i Horwathów. W pierwszym rzędzie więc Junosza-Stępowski i Węgrzyn, w drugim — Malicka, Z. Chmielewski, obaj Łuszczewscy, Wesołowski, Grolicki, Grabowski, Benda, Hałacińska, Pichelski, Orwid i t.p. wzięli na siebie ciężką dpowiedzialność. Jeszcze haniebniejszą winę popełnili ci, którzy jak poprzednio Niewiarowicz, a ostatnio Perzanowska zajęli się rekrutacją aktorów. Kieruje nimi proste wyrachowanie — chęć rozłożenia odpowiedzialności na wiele osób.

W wyzwolonej Ojczyźnie teatrzyki i scenki warszawskie oraz ludzie z nimi współpracujący nie doczekają się chlubnych wspomnień.

R ó ż n e. — W magazynach centralnych składów jednej z największych firm niemieckich w Warszawie — „J. Meinl" — wykryto duże nadużycia.

— Paliły się składy niemieckie w nowym gmachu szpitala im. Marsz. Piłsudskiego.

OŚWIADCZENIE

1. Czynniki miarodajne w kraju stwierdzają, że b. premjer L. Kozłowski, znajdujący się pod opieką ambasady polskiej w Moskwie, samowolnie opuszczając teren Rosji Sow. udał się na terytorium zajęte przez nieprzyjacielską armię niemiecką. Dając się użyć jako narzędzie propagandy niemieckiej przez udzielenie wowiadu prasowego — dopuścił się ciężkiego przestępstwa przeciw Państwu Polskiemu, za które poniesie odpowiedzialność.

2. Według notatki „Warsch. Ztg." z 15.I b. poseł polski w Berlinie p. A. Wysocki, przy rozmowie z gg. Frankiem rzekomo podkreślił "wolę Polaków do lojalnej współpracy w odbudowie ggub." Notatka ta wywołała żywy niepokój w społeczeństwie polskim. Stwierdzamy, że p. Wysocki nie posiada uprawnienia czynników miarodajnych do rozmyw politycznych i nie jest powołany do reprezentowania opinii kraju, która jednolicie jest przeciwna jakimkolwiek rozmowom politycznym z przedstawicielami okupacji.

OSTATNIE WIADOMOSCI (11.II rano) 1. Wojska sowieckie zajęły Krasnograd, położony 90 km na południowy-zachód od Charkowa na linii Charków-Dniepropietrowsk. Tym sposobem wyłom Timoszenki uległ znacznemu poszerzeniu, zagrażając Połtawie.

Kwitujemy odbiór (w zł): Ste 10, Mape 5, I.K. 50, M.O. 2, A.CH 90, ? 25, G 10, Helen 5, K.I. 10, K.Z. 10, Gnom 20, Miecz 10, Z posagu Kingi 10, Prut 25, Ramzes 2, Sława 5, My także 5, Anti-Hycler 10, A.R.K. 3, Orka 10, Czuwaj 5, Wuj 5. B.C. 15, 2X 20, Basik 10, Stan 20, Kasina 10, Smoluch 5, Lulek 5, W.H. 3, K.W. 5, Babinicz 7, Adam 20, Stan 10, Manola 40, Jerzy Ludwik 10, Anglik 15, Iran 8, Jur 5, B.B. 10, K.K. 10, Siostry 4, Biela 2, J 37, E.C. 10, A.B. 5, Andrzej L 100, C.W. 10, Stanisław z Katowic 30, Przyszłość 50, Grot 10, Lili 10, M.B. 10, Hugo-Peterek 4, E.I.Z. 12, R.W.K. 10, R. 5, Spokój 10, Bogumił 20, Skała 20, T 20, Gnatek 21, Marian 10, Świt-Hrubieszów 10, Zapalnik 3, Wąsik 5, Pantera 10, Świt-Hrubieszów 10, Foka 10, Pień 60, Grupa Raczka 65, S.S. 5, Sokół 10, Kosmetyczka 10, Grot 10, M.B. 15, Żbik 5, Isia 10. Zbiorowo 17, Gnej 10, M.W. 10, Fale Bałtyku 250, W. 15, Zebrane u Lony i Zosi 80, Miś-Aga 10, Od dwóch chłopców 10, SKŁ papier i 6, zł. Szprotka 10, S.S. 50, E.U. 10, Koleżanka 2, Dzinka 5, Płomień 10, Stal 20, Orły 7, Piotruś 50, Za jazdę na gapę 2.50, Orzech z M. 10, Zebrane 10, B. 5, Ryś 10, Mira 20, Palmir 15, R. 1, J. St. 10, A.B.P. 20, Hipolita 10, Ewa Góralka 10, Gniew 20, „313" 10, J.S. 20, S.O.S. 20, Ada i Ska 6, Fu 5, W.D. 10, Trójka G.E.G. 6, Chodwo 5, Siewca 10, Tramwaje 4.50. Maks 10, Zink 25, Mt. 5, S. 6, Razem 2060 zł.

Na cele specjalne: 25 Szlemik 22.57, Kleopatra 5, Ale-ale 40, Kura i Lew 10, Gotowi 500 i cukier, Rap 60, 2-II pamięci Bożesławy 15, za obiad 29-I 30, Anglik 15, Huk 35. Szarotka 10, Grud War 18, Sowa 28, Wisła 30. Królewiec 18, Fort 15, Jutro 25, Malborg 26, Zima 36, Granica 10. Wilno 10, XO 10, SW 50, X 10, AR 50, Bruszko 50, SKS 50, Mi 60, Astry 10, Wrona 5, Awis 2, Sobór 200, Winnica 200 i 300, K 12, Kogut 100, Jeleń papier, „Ryś" 2.5, Zbyszek 63, na cele druksk. w naturze 1000, Trojaczkowi „kto pracuje ten nie błądzi" Jaś W.W. 100, Jul 5.